WYDANIE II-GIE PO KONFISKACIE

Rok II. Środa, 8-go lutego 1933 r. Nr. 39

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY



CENTRALA: KATOWICE, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. ODDZIAŁY: KATOWICE, ul. Marjacka 5, tel. 960; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; DĄBROWA, ul. Staszyca 33; CZELADŹ, ul. Bytomska 56; KRÓL. HUTA, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; RYBNIK, ul. Zamkowa 8, tel. 27; BIELSKO, ul. Przekop 11; BEUTHEN O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10 telefon 20-18; POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 76.

Starożytny zamek przerobiony na więzienie



Widok od rzeczki Bystrzycy na zamek Lubelski, pamiętający XIII wiek, zawierający wewnątrz kościołek Ś-tej Trójcy (widać nad murami dach i szybową ścianę), w początkach XX w. przerobiony na więzienie t. zw. „Pod Siekierką".

Sprawozdania z procesu brzeskiego w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie nie zamieszczamy z powodu skonfiskowania go w pierwszem wydaniu „7 Groszy".

REDAKCJA

Kiedy nastąpi uruchomienie magistrali węglowej?

Jak już swego czasu donosiliśmy, **1 stycznia br. miało nastąpić uroczyste otwarcie całej magistrali,** ale wskutek **niezakończenia robót technicznych** na środkowym odcinku magistrali t. j. na linji od Zduńskiej Woli do Inowrocławia, oraz wskutek **nierozstrzygnięcia szeregu kwestji, tyczących się warunków eksploatacji,** otwarcie to zostało odroczone. Podobne rozmowy przeprowadzane ostatnio z przybyłemi z Paryża przedstawicielami Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego doprowadziły do pomyślnego załatwienia **kilku dotąd spornych kwestji i do wyznaczenia terminu uruchomienia magistrali w połowie marca b. r.**

Niewiadomo jednak, **czy w ostatnim momencie termin ten znów nie będzie przesunięty.** Nowowybudowana magistrala ma być oddana do eksploatacji **nie normalnej, lecz tymczasowej,** przyczem eksploatację linji mają prowadzić **Polskie Koleje Państwowe na rachunek Francusko-Polskiego Towarzystwa Kolejowego.** Koleje państwowe mają też ponosić **wszystkie wydatki,** związane tak z uruchomieniem magistrali, jak i z jej eksplotatacją, **i dopiero z przyszłych wpływów wydatki te będą zwrócone kolejom państwowym.**

Słynny muzyk grajkiem podwórzowym

W Pradze został aresztowany za granie na podwórkach skrzypek Roland Goll. Przed kilku laty Goll z wielkiem powodzeniem występował na koncertach w Paryżu i Londynie. Jego brat, znany pianista, mieszka w Nowym Jorku.

Pokuta wroga Kościoła

Dozgonny mieszkaniec francuskiej Gujany

W ponurej Gujanie (miejsce zesłania francuskich przestępców) umarł w tych dniach smutnej pamięci osobnik, który w okresie walki z Kościołem we Francji **pełnił funkcje sekwestratora dóbr kościelnych.**

W r. 1907 ówczesny minister oświecenia i wyznań religijnych wprowadził ustawę o **rozdziale Kościoła od państwa.** W związku z wprowadzeniem nowych praw **zabrano się do likwidowania majątków klasztornych.** Duez został mianowany z ramienia rządu sekwestratorem. Radykali zacierali ręce z uciechy i obliczali ile to miljonów franków wpłynie do kas skarbowych.

Duez podjął się skwapliwie odpowiedzialnej roli i z zapałem godnym lepszej sprawy **jął sekować zakonników i zakonnice.** Zagarniał gotówkę, wywłaszczał klasztory z posiadłości ziemskich, przejmował na rzecz państwa ogrody, a pomimo to, jakoś **pieniądze nie wpływały do skarbowej kasy.**

Zamiast pieniędzy zaczęły wpływać skargi. Duez powinien był dostarczyć rządowi kilku miljonów franków, tymczasem **ociągał się ze składaniem raportów,** a o pieniądzach mówił niechętnie. Zdecydowano się przydzielić mu anioła stróża, w postaci urzędnika ministerstwa skarbu. Anioł stróż **stwierdził pewne niedokładności** w gospodarce wroga klasztorów.

W rezultacie Duez został **oskarżony o zdefraudowanie kilku miljonów.** Sąd przysięgłych skazał dygnitarza na **dwanaście lat ciężkich robót.**

W swoim czasie afera Dueza była największą sensacją dnia. Trzeba przyznać, że radykali francuscy zdobyli się na maximum bezstronności w stosunku do Dueza. **Nikt nie protestował** przeciwko surowemu wymiarowi sprawiedliwości. Ale bo też skandaliczne postępowanie funkcjonarjusza rządowego rzucało **kompromitujący cień na zwolenników briandowskiej polityki.**

Pan Duez zaopatrzony w numerek więzienny, udał się do Cayenne. Po jakimś czasie, zważywszy, że sprawował się nienagannie — **został mianowany dozorcą składu prochu** na wyspie Royale. Mieszkał tam lat dwanaście w odciętym od świata domku, strzeżonym przez wartowników uzbrojonych w karabiny.

Po odsiedzeniu kary Duez pozostał w Gujanie, gdyż **skazano go również na bezterminowy pobyt poza granicami Francji.** Samotność osładzała mu żona, która przybyła na Gujanę z portmonetką wypchaną banknotami. **Uciułała 250 tysięcy franków.** Pieniądze te pochodziły być może z czasów niesławnej politycznej działalności Dueza. Nikt jednakże nie pytał pani Peronnet-Duez o pochodzenie owych pieniędzy. Prasa francuska wyrażała się z uznaniem o niezwykłej żonie, która **powróciła do męża,** chociaż ją za dawnych czasów źle traktował, a wreszcie porzucił.

Państwo Duez uzyskali **prawo na eksploatację niewielkiej koncesji** na wysepce Ilot le Pere. Zajęli się hodowlą... świń. Duez przedzierzgnął się z radykalnego oszusta w energicznego kolonistę: woził na targ kury i prosiaki, a w **jego fermie służyło dziesięciu katorżników,** którzy również już odpokutowali grzechy w posępnej Kajennie.

Duez na starość gruntownie zmienił przekonania. Zaprzyjaźnił się z miejscowym proboszczem, ba, nawet **poszedł do wielkanocnej spowiedzi** i przeprosił księdza z krzywdy wyrządzone jego duchownym braciom. Ojciec Renault, zwany przez katorżników „dobrym wujaszkiem", **zapraszał na plebanję nawróconego łotrzyka** i przy partyjce domina wpajał mu uczciwe zasady. Później Duez, wzbogawszy się jako gospodarz wiejski, mógł był powrócić do Francji, lecz **jakoś się przywiązał do swojej wysepki** i do partyjek domina z proboszczem, dość, że odpowiedział odmownie na ofertę przyjaciół, zapraszających go do ojczyzny.

Pozostał w katordze do śmierci. Umarł **pogodzony z Bogiem** i zaopatrzony Sakramentami. We Francji dowiedziano się o zgonie Dueza z listu nadesłanego przez proboszcza Renault, który wyrażał się z sympatją o byłym wrogu Kościoła.

— Odmieniła mu się dusza — pisał ksiądz Renault — na starość **stał się przyjacielem księży.** Mogłem go pochować po chrześcijańsku. Ma piękny grób na cmentarzyku, sąsiadującym z kościołem...

Przed unieruchomieniem kopalni „Pokój"

Zamknięcie kopalni nastąpi 28 b. m.

Wszelkie starania przedstawicieli rady gminnej w Nowym Bytomiu oraz rady zakładowej kop. „Pokój" w dyrekcji Gwarectwa hr. Ballestrema w Rudzie w sprawie dalszego pozostawienia w ruchu kop. „Pokój" spełzły na niczem. Delegacji oświadczono kategorycznie i bezapelacyjnie, **że zamknięcie kopalni z dn. 28 bm. jest kwestją ostatecznie już zadecydowaną przez radę nadzorczą. Kop. „Pokój" była jedną z najtaniej produkujących kopalń węgla i zatrudniała ostatnio 1.700 robotników.**

Wczoraj odbyła się w Województwie konferencja w tej sprawie z udziałem obu komisarzy demob. inż. Maskego i inż. Serokl, przedstawicieli Gwarectwa inż. Pietrzykowskiego i zawiadowcy Łukaszewicza, przedstawicieli rady zakładowej, oraz związków zawodowych.

Reprezentanci Gwarectwa oświadczyli, **że kwestja zamknięcia kopalni z dniem 28 bm. jest już z góry przesądzoną, a to głównie z tego powodu, że straty Gwarectwa w ub. roku wyniosły 6½ miljona złotych, a razem z odsetkami nawet 14 miljonów, kapitał zakładowy zaś wynosi 16 miljonów złotych.**

Inż. Pietrzykowski oświadczył, że **15 lutego br. nastąpią wymówienia robotników, oraz urzędników, zatrudnionych na kopalni,** podkreślając równocześnie, **że taka czy inna decyzja kom. demob. nie będzie miała wpływu na sprawę unieruchomienia zakładu.**

Po wysłuchaniu wywodów przedstawicieli robotników, którzy złożyli kategoryczny protest przeciw zamknięciu kopalni, komisarz inż. Maske oświadczył, **że zbada sprawę na miejscu, poczem wyda w tej materji swe orzeczenie.**

Środa **8** Lutego 1933	Dziś: Jana z Maty Jutro: Apolonji p. Wschód słońca: g. 7 m. 31 Zachód: g. 16 m. 58 Długość dnia: g. 9 m. 27

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 14 m. 17
Zachód księżyca: g. 6 m. 58

ZMIANY KSIĘŻYCA:
Czwartek, 2. II. o g. 14.16 pierw. kw. ☾
do piątku, 10. II. g. 14.

Fiasko generalnego strejku w Zagłębiu

Pracę przerwali tylko robotnicy „Stremu"

W dniu wczorajszym komunistyczna partja Polski usiłowała przeprowadzić generalny strejk protestacyjny we wszystkich zakładach przemysłowych Zagłębia Dąbr.

Do strejku, który miał trwać tylko jeden dzień, czyniono już konspiracyjne przygotowania od dłuższego czasu. Onegdaj, w szeregu zakładach komunistom udało się nawet rozrzucić ulotki agitacyjne.

Strejk według głoszonych haseł miał być protestem przeciwko obniżaniu płac robotniczych oraz wprowadzeniu w życie rządowego projektu scalenia ubezpieczeń. Próba wywołania strejku nie udała się jednak zupełnie, poza bowiem fabryką „Strem" w Strzemieszycach, gdzie robotnicy strejkowali 2 godziny, wszędzie pracowano normalnie. Skonsygnowana policja już od wczesnego rana pilnowała porządku, obsadziwszy fabryki i kopalnie i nie dopuszczając do zgromadzeń.

Według informacyj czynników, którym zależy na wpływach wśród robotników, chciały tylko uprzedzić zamiar generalnego strejku protestacyjnego, który planowany jest jednocześnie we wszystkich trzech Zagłębiach.

Uprowadzenie czy mistyfikacja?

Tajemnica porwania Hajdukówny

W ub. niedzielę donosiliśmy o tajemniczem porwaniu 19-letniej mysłowiczanki, Alfredy Hajdukówny, która na ulicy Piaskowej w Mysłowicach, przed samem prawie mieszkaniem została siłą wciągnięta do ciemnej, krytej limuzyny i uwieziona przez Szopienice do Sosnowca.

W drodze dziewczyna straciła świadomość, przypuszczalnie pod wpływem jakiegoś narkotyku, oraz obrabowano ją z gotówki w kwocie 260 zł.

Kiedy znowu oprzytomniała, stwierdziła, iż znajduje się na ulicy Sobieskiego w Sosnowcu, ubrana tylko w... ciemną haleczkę, pończoszki i buciki. Na szosie policja znalazła porzuconą sukienkę i palto. Po tajemniczym samochodzie i pasażerach nie pozostało nawet śladu.

Historja, opowiadana przez Hajdukównę, wydawała się wprost niewiarogodną, to też zameldowanie policja przyjęła z wielką rezerwą. Już w drugim dniu, kiedy śledztwo nie posunęło się nawet o krok naprzód, sądzono, iż historja o napadzie jest zwykłą mistyfikacją, o czem napisało nawet kilka dzienników.

Jak okazało się jednak, sprawa nie jest tak pustą, a wszelkie przypuszczenia takiemi tylko pozostają. Sprawą zainteresowały się wyższe władze policyjne, pod których kierunkiem prowadzone jest dalsze śledztwo.

Hajdukówna twierdzi stanowczo, iż siłą została uprowadzona i ograbiona, ewentl. zatem wyroki śledztwa oczekiwane są z ogromnem zainteresowaniem.

Powódź w Zagłębiu Dąbrowskiem

Bezustanny przybór wody

Wskutek nagłej odwilży i ciepła (wczoraj + 6 C.) nastąpił gwałtowny przybór wody we wszystkich rzekach Zagłębia. Poziom wody wzrósł w Brynicy, Warcie, Białej i Czarnej Przemszy.

Czarna Przemsza wystąpiła nawet z brzegów, zalewając niżej położone okolice, na całej swej długości. Okolica między Dąbrową i Będzinem, oraz pod Małobądzem przedstawia jedno olbrzymie jezioro, po którem pływają liczne łodzie. W Będzinie woda zalała ulice Browarną i Zawodzie. Komunikacja jednak nigdzie jeszcze nie została przerwana.

Przybór wody, acz nieznacznie, trwa nadal. Z przyborem wody w rzekach pojawiło się również stosunkowo dużo ryb.

Zemsta pijanego powstańca

Karabinowe strzały przez drzwi

3 października ub. roku powstaniec śląski Edmund Ledwoń z Maciejkowic wyszedł pijany ze swego mieszkania na podwórze. Na schodach natknął się na powracającego ze swym kuzynem z odpustu Błodarczyka, a ponieważ wracająca dwójka była również w wesołym humorze, schody okazały się „za wąskie", co spowodowało... zderzenie. Po krótkiej wymianie zdań Błodarczyk i jego kuzyn, który wskutek wypadku upadł i zranił się, udali się do swego mieszkania.

Nagle zagrzmiał pięciokrotnie karabin wojskowy i kule po przebiciu zamkniętych drzwi mieszkania Bł., ugrzęzły w murze. Sprawcą strzałów był Ledwoń, który w ten sposób mścił się za zderzenie.

Na wczorajszej rozprawie przed Sądem Okręgowym w Król. Hucie, oskarżony Ledwoń tłumaczył się tem, że został napadnięty, a pozatem, że jest nerwowy i miewał ataki, został bowiem pobity w czasie powstania. Świadkowie zeznawali rozbieżnie. Tak np. policjant mieszkający w sąsiednim domu słyszał wołania L. o pomoc, co wskazuje na to, że został on napadnięty. Inni zaś lokatorzy zeznali, że napadu ze strony B. nie było. Również prokurator podkreślił, że oskarżony strzelał przecież przez drzwi zamknięte i dziwił się, że P. W. może dać do ręki karabin i ostre naboje nerwowo-choremu, który za czyny swoje nie odpowiada.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy uwolnił oskarżonego od winy i kary z powodu braku dowodów i uwzględnienia jego stanu. Od wyroku tego wniósł prokurator odwołanie.

Pijany żołnierz

skoczył z mostu do rzeki

W tych dniach w Białej o godz. 7.45 szeregowiec 3 p. s. p. Andrzej Gałuszka w stanie pijanym skoczył z mostu do silnie wezbranej Białki. Koledzy jego skoczyli do rzeki, aby go ratować, lecz silny zmrok nie pozwalał na to. Natychmiast powiadomiona straż pożarna i stacja ratunkowa wszczęły akcję ratunkową oświetlając teren reflektorami. Po krótkich poszukiwaniach odnaleziono samobójcę po lewej stronie Białki. Władze ratownicze z trudnością przyprowadziły go do życia. Przy przewożeniu Gałuszki do koszar z miejsca wypadku, uległ on silnemu atakowi szału.

Aresztowanie sprawcy kradzieży

160.000 złotych

Swego czasu prasa donosiła o dokonaniu włamania przez nieznanych sprawców do kas firmy budowlanej Korn i Sp. Akc. w Bielsku, gdzie skradziono około 10.000 zł. oraz weksli na 150.000 zł. Jako głównego sprawcę tego włamania policja w Bielsku aresztowała Stanisława Mielczerka. Rozprawa sądowa przeciwko Mielczerkowi i jego wspólnikom odbędzie się 11 bm. o godz. 11 w Cieszynie.

Tajemniczy wóz

na łąkach pod Mysłowicami

Wczorajszej nocy patrol policyjny z Dębowej Góry na łąkach pod Mysłowicami zauważył jakiś tajemniczy wóz, naładowany towarem, który konwojowało 3 mężczyzn. Policja postanowiła zbadać tajemnicę wędrującego po bezdrożach wozu i w tym celu wezwała „karawanę" do zatrzymania się.

W tym momencie dwuch osobników rzuciło się do ucieczki i wkrótce zniknęli w ciemnościach nocy, na wozie zaś pozostał furman i właściciel konia, niejaki Obrączka z Sosnowca.

Na pytanie policji, — co i dokąd wiezie, nie potrafił dać on żadnej odpowiedzi.

Wobec tego zbadano zawartość wozu, który krył około 250 kg. masła deserowego i inne towary.

Natychmiast zawiadomiono okoliczne posterunki policyjne, a przedewszystkiem policję mysłowicką.

W śledztwie stwierdzono, iż tejże nocy rozbito skład nabiałowy Durczakowej w Mysłowicach, skąd pochodzi zrabowany towar.

Pościg za zbiegłymi włamywaczami narazie nie dał rezultatu. Najciekawszy jest fakt, że kiedy policja szukała właściciela skradzionego masła, Durczakowa jeszcze nic nie wiedziała o włamaniu.

RADJO TEATR KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Środa: o g. 20 „Artyści" (premjera).
Czwartek: o g. 20 „Lekkomyślna siostra".
Sobota: po poł. o g. 15,30 dla szkół „Kupiec weneckl";
wiecz. o g. 20 „Artyści".
Niedziela: o g. 15 „Pod zarządem przymusowym";
wiecz. o g. 20 „Artyści".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Cieszyn: piątek: „Panna Flute".
Mikołów: poniedziałek: „Mademoiselle".
Nowy Bytom: czwartek: „Noc Sylwestrowa".
Rybnik: piątek: „Pod zarządem przymusowym".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś i jutro — dwa ostatnie przedstawienia rewji w 2 częściach, 16 obrazach p. t. „GHANDI W SOSNOWCU" z udziałem humorysty **Bronisława Bronowskiego.** Początek o godz. 20,15.

KINA:

Katowice: Capitol „Kurjer syberyjski" i „Pożądana". Casino „Czemp". Colosseum „Na złamanie karku" i „24 godziny". Palace „Melodja serc". Rialto „Romeo i Julcia". Union „Walka ze skutkami prostytucji".

Sosnowiec: Eden „Pałac na kółkach".

Król. Huta: Roxy „Miasto cudów" i „Blaski i cienie miłości". Apollo „Pogromcy nieba" i „W szponach tygrysa". Colosseum „Śpiew — całus — dziewczyna" i „Ludzie szakale".

RADJO:

Środa, 8-go lutego 1933 r.

Katowice. 11,50 Komunikat meteorologiczny. 11,58 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt gramofonowych. 13,15 Komunikat gospodarczy. 15,25 Intermezzo muzyczne. 15,35 Opowiadanie wujaszka Jasia dla dzieci. 15,47 Muzyka salonowa. 16,40 „Genjusz serca". 17 Koncert popularny. 17,40 „Zagadnienie kształcenia pracowników społecznych". 18 Muzyka lekka. 19 „Kanada. Kraj i ludzie". 19,30 „Franciszek Mauriac wybitny powieściopisarz". 20 „Jakie to było ładne" — stare piosenki i melodje. 21 Koncert kameralny. 22,20 Muzyka taneczna. 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

800 złotych za zegarek

wartości... 5 złotych

4 bm. dwai nieznani osobnicy na Górnym Rynku w Cieszynie zaczepili Józefa Czudka z Cieszyna (ul. Górna 14) i namawiali go do odkupienia złotego zegarka męskiego za cenę 800 złotych. Jeden z nich przedstawił się Czudkowi, jako obywatel rumuński, pochodzący z Bukaresztu i twierdził, że znajduje się od kilku dni w podróży, jest głodny i zmuszony jest sprzedać bardzo wartościowy zegarek, by w ten sposób uzyskać pieniądze na dalszą podróż i życie.

W czasie tej rozmowy drugi osobnik, twierdząc, że chwilowo nie ma większej kwoty przy sobie, namawiał w natrętny sposób Czudka, by odkupił zegarek dla niego, gdyż przedstawia on wartości około 1.200 zł. Jednocześnie wręczył Czudkowi 100 zł. tytułem zadatku. Czudek ostatecznie dał się namówić, a ponieważ przy sobie nie posiadał potrzebnych mu pieniędzy, udał się z owymi osobnikami do mieszkania i tam wręczył sprzedającym 800 zł. za nabyty zegarek, który, jak się później okazało, przedstawia wartość zaledwie 5 zł. Osobnicy po otrzymaniu pieniędzy zbiegli w niewiadomym kierunku. Pościg zarządzono.

Samobójstwo

w celi więziennej

4 bm. przed południem pomiędzy godzinami 8 a 9 pozbawił się życia przez powieszenie w celi więziennej w Katowicach, 25-letni Antoni Fibich, zam. w Wlk. Hajdukach, przy ul. Kościelnej, z zawodu czeladnik rzeźnicki. Zwłoki odstawiono do szpitala miejskiego w Katowicach. F. osadzony był w więzieniu pod zarzutem kradzieży z włamaniem.

Odpowiedzi Redakcji.

Antoni Aleks — Bielszowice. O ile bank posiada odpowiedni kapitał, to wypłaci Panu około 270 złotych, to znaczy 5 procent zwaloryzowanej sumy.

Stanisław H. w Bełsznicy. Odezwy Pańskiej nie zamieścimy, chociaż zawiera wiele słusznych zdań, bowiem trzeba jeszcze wieloletniej pracy zanim hasła przez Pana głoszone znajdą zrozumienie. — Odsyłamy ją pocztą.

w kilku słowach

co się jeszcze zdarzyło

— **Paweł Kulik z Chropaczowa, po skazaniu go na płacenie alimentów, postanowił się zemścić na dawniejszej swej ulubienicy. 31-go maja ub. r. K. napadł na powracającą do domu Julię Chromikównę i zadał jej kilka ciosów nożem. Sąd Okręgowy w Król. Hucie skazał go wczoraj na 6 miesięcy więzienia.**

•

— **Jaka nędza panuje pośród bezrobotnych, świadczy następujące zajście. W Siemianowicach, na ul. Bytomskiej przejechany został pies pewnego rzeźnika. Kiedy właściciel zabitego psa chciał go sprzątnąć z ulicy, przystąpiło do niego dwóch bezrobotnych z prośbą aby im go oddał, gdyż będą mieli z niego... smaczną pieczeń. Rzeźnik zadośćuczynił prośbie bezrobotnych, którzy psa zabrali.**

•

— **W nocy na 5 bm. z niewyjaśnionej dotychczas przyczyny wybuchł pożar w niezajętym domu drewnianym Jana Lorka w Dziegielowie i zniszczył go doszczętnie, wyrządzając szkodę na około 18.000 zł. Pożar wzniecili przypuszczalnie bezdomni, przez nieostrożne obchodzenie się ze światłem.**

•

— **Do mieszkania niejakiej Heleny Odygi w Król. Hucie zgłosił się nieznany osobnik i przedstawiwszy się jako bezrobotny introligator Marjan Sypura z Częstochowy, prosił usilnie o powierzenie mu choć kilku książek do oprawy. Odygowa zlitowała się i powierzyła mu książki. Niestety — czekała daremnie na... zwrot. Termin wyznaczony dawno upłynął, a introligator więcej się nie pokazał.**

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu w dalszym ciągu obradowano nad budżetem państwa.

— Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 4-go lutego rb. wynosiła ogółem 269.677 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia, stanowi wzrost bezrobocia o 5.319 osób. Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 82.158 osóbó, t. j. o 72 osoby więcej, niż w tygodniu poprzednim.

— We wtorek odbyło się posiedzenie komisji administracyjnej Sejmu Rzplitej, na której B. B. usiłuje jaknajprędzej przeprowadzić ustawę samorządową. Istnieje powszechnie opinja, że ustawa będzie właściwie końcem samorządów.

— Sędzia śledczy Przewłocki, prowadzący śledztwo w sprawie Kwinty, udał się do Wilna. Wyjazd sędziego Przewłockiego związany jest z poszukiwaniem ukrytych przez złośliwego bankruta miljonowych kwot. W czasie pobytu w Wilnie, sędzia Przewłocki przeprowadzi rewizję ksiąg pewnej instytucji bankowej. Wraz z nim przebywa w Wilnie buchalter przysięgły Grabowski.

— W Genewie odbyła się konferencja pomiędzy Paul Boncourem, a kierownikiem delegacji niemieckiej Nadolnym. Według doniesień niektórych miejscowych dzienników, Nadolny miał oświadczyć Paul Boncourowi, że jakikolwiek układ rozbrojeniowy, któryby ustalał dotychczasowy porządek rzeczy w Europie, byłby przez Niemcy nie do przyjęcia. Równocześnie ze źródeł dobrze poinformowanych podają, że Konferencja Rozbrojeniowa przyjmie jeszcze przed Świętami Wielkanocnemi układ rozbrojeniowy, któróy będzie się zasadzał na zakazie wojny gazowej i lotniczej (jeśli chodzi o bombardowanie z powietrza) oraz na systemie kontrolnym.

— Japońska rada ministrów postanowiła, że uchwały komisji 19-tu są dla niej nie do przyjęcia.

— Liczba bezrobotnych na terenie Anglji wynosiła z końcem stycznia 2,903.065 osób.

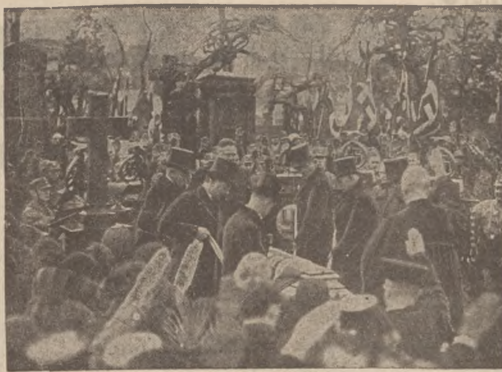
— Zniesiony swego czasu przez gabinet Gömbösa na Węgrzech zakaz odbywania politycznych zgromadzeń publicznych wszedł znowu w życie.

— Liczba zabitych w katastrofie w fabryce samochodów „Renault" w Paryżu wynosi 8 osób. Rannych zostało 78 osób, z czego 42 ciężko. Wśród tych ostatnich stan 5-ciu jest beznadziejny. Ciała zabitych zostały z wielką trudnością zidentyfikowane. Prace nad usunięciem gruzów zburzonych hal fabrycznych ciągle jeszcze trwają.

— Według ostatnich doniesień z Indyj Holenderskich, władze wojskowe zarządziły pościg za zbuntowanym okrętem wojennym „de Zeven-Provincien". W pościgu bierze udział kilka krążowników, trzy torpedowce i dwie łodzie podwodne.

Krwawe Niemcy

Salwa do konduktu pogrzebowego



Manifestacyjny pogrzeb ofiar walk politycznych w Berlinie, sierżanta policji i hitlerowskiego bojowca. W pogrzebie wzięło udział miljon ludzi.

Z Berlina donoszą:

Ze wszystkich niemal krajów związkowych w dalszym ciągu napływają wiadmości o krwawych starciach na tle politycznem. M. in. do bójek doszło w Wirtenbergji i Nadrenji.

W Genkingen jeden komunista został zastrzelony przez nacjonalistę. W Oberhausen postrzelono również jednego **komunistę i dwóch reichsbannerowców. W Gladbach-Rhedt narodowi socjaliści zaatakowali baraki komunistów.** Równocześnie niewyjaśnieni sprawcy zdemolowali **lokal związku antyfaszystowskiego.** Według zestawień prasy ofiarami zajść wczorajszych w różnych miastach Rzeszy **padło 6-ciu zabitych i kilkunastu rannych.** (Komunistyczny „Welt am Abend" przytacza statystykę, z której wynika, **że od 31-go stycznia do 5 lutego br., zginęło w starciach politycznych 14 osób.**

W Duisburgu i Hamborn w czasie pogrzebu jednego z narodowych socjalistów, nieznani sprawcy dali do przechodzącego konduktu salwę. **Jedna osoba została zabita, 6 zaś ciężko rannych.**

W Dormagen w czasie bójki narodowych socjalistów z komunistami, **dwie osoby zostały zabite.**

W Harburg-Wilhelmsburg, miejscowości już osławionej z częstego rozlewu krwi na tle politycznym, **doszło w dniu wczorajszym znowu do krwawej bójki w czasie której jedna osoba została zabita, zaś dwie ciężko ranne.**

W Berlinie czterech hitlerowców na**padło na pewnego komunistycznego kierowcę taksówki i ciężko go zraniło.** Pozatem według komunikatu **policyjnego ubiegłej nocy w Berlinie trzy osoby zostały ciężko ranne.**

W Bonn **dwie osoby zostały ranne, zaś w Kolonji śmiertelnie ranny w dniu wczorajszym pewien komunista, zmarł dziś w szpitalu.** W Hamburgu **jedna osoba została zabita.**

Według doniesień władz policyjnych **w Brunświku okoliczne organizacje komunistyczne przygotowują wielki marsz głodnych na 11-go lutego.**

Strejk 30.000 górników w Hiszpanji

W Zagłębiu węglowem w Asturji wybuchł w poniedziałek strejk górników. Bierze w nim udział przeszło 30 tys. ludzi.

Kradzież papierów wartościowych

na sumę 250.000 dolarów

W Filadelfji dokonano olbrzymiej kradzieży na szkodę jednego z bardzo zamożnych miejscowych kupców, niejakiego Georgea Bartle. **Złodzieje bowiem po włamaniu się do jego willi, skradli z kasy ogniotrwałej większą ilość papierów wartościowych na sumę przeszło 250 tys. dolarów (przeszło 2 milj. złotych).**

Pracownicy umysłowi w walce o egzystencję

5 bm. w sali gmachu Polskiego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłowych i Handlowych Rz. P. w Sosnowcu, odbyło się zebranie sprawozdawcze przy tłumnym udziale członków i sympatyków ruchu zawodowego. Po ożywionej dyskusji, jaka się wyłoniła na temat przemówień, zebrani powzięli jednogłośnie rezolucje, domagające się **rozwiązania kartell i wprowadzenia państwowego nadzoru nad produkcją; zahamowania bezrobocia, przez skrócenie normy czasu pracy, przez kontrolę zatrudnienia i usunięcia z posad tych osób, które mają inne źródła utrzymania, jako też zbędnych cudzoziemców, a na ich miejsce zatrudnienie w pierwszym rzędzie bezrobotnych, obarczonych rodzinami; przez wydanie zakazu pracy w godzinach nadliczbowych i wreszcie przez upoważnienie odpowiednich władz do badania wespół z przedstawicielami związków zawodowych każdego wypadku, zamierzonej obniżki wynagrodzenia względnie redukcji personelu, albo zamknięcia warsztatu pracy; obniżenia cen artykułów skartelizowanych, monopolowych, koncesjonowanych i ustawowo normowanych i wprowadzenie ustaw o umowach zbiorowych, radach zakładowych i Izbach Pracy.**

Uczestnicy zebrania wnieśli również kategoryczny protest przeciw wszelkim zakusom na ograniczenie zdobytych praw, a w szczególności przeciw projektowi zmniejszenia świadczeń dla bezrobotnych, jakoteż przeciw wykluczeniu od ubezpieczenia całego szeregu pracowników umysłowych.

Wobec tego postanowiono zwrócić się do wszystkich posłów tych klubów poselskich, które reprezentują świat pracy z apelem, aby energicznie bronili na terenie Sejmu zagrożonych praw pracowniczych.

W związku z zamierzonem zatopieniem kopalni „Klimontów" i unieruchomienie kopalni „Niwka", należących do Sosnowieckiego Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych postanowiono wszcząć akcję u odpowiednich czynników, celem zapobieżenia tej nowej klęsce, grożącej prcownikom i ich rodzinom w liczbie około 6.000 osób.

W tym celu zebrani uznali za konieczne porozumienie się z przedstawicielami pracowników fizycznych dla podjęcia wspólnej akcji, która udaremniłaby dalsze pogłębianie kryzysu i skazywanie na śmierć głodową licznych rzesz obywateli dla zaspokojenia zachłanności przemysłowców, którzy nie cofają się nawet przed takiemi metodami, aby tylko uratować swe dotychczasowe zyski.

W końcu zebrani zobowiązali się wzajemnie do niestrudzonego propagowania haseł organizacyjnych dla skupienia pod sztandarami związku wszystkich pracowników umysłowych, mając na względzie tę okoliczność, że tylko solidarne przeciwstawienie się wszelkim zakusom zdoła zatrzymać postępujące zubożenie tej warstwy społecznej, co leży również w interesie naszej państwowości. (xy)

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

71)

Chwilę się zastanawiał. Trwało to ułamek sekundy. Potem, wyciągając prawicę powiedział:

— Szpiegowi ręki nie podałbym, ale uścisnąć prawicę odważnemu mężczyźnie — to dla mnie jest zaszczyt.

Lody i jego „kat" uścisnęli sobie dłonie, poczem oficer odszedł do wykonywających egzekucję żołnierzy i drżącym ze wzruszenia głosem wyrzekł słowa komendy.

Carl Hans Lody zginął.

ILVIII.
„PANNA DOKTÓR".

Do rzędu szpiegów mistrzowskich z okresu wojny światowej, należy bezsprzecznie kobieta-szpieg, stojąca na usługach Niemiec, zwana powszechnie pod nazwiskiem „panna Doktór".

Kobieta ta o niezwykle pięknej urodzie, wsławiła się już w okresie przedwojennym. Zaliczaliśmy ją do najzdolniejszych szpiegów niemieckich.

Karjera „panny Doktór" jest niezwykle romantyczna. Przed jej służbą w wywiadzie niemieckim, „panna Doktór" studjowała medycynę na jednym z uniwersytetów niemieckich.

Tutaj miała jakąś przygodę romansowa i przed ukończeniem studjów zmuszona została do opuszczenia uniwersytetu.

Nie starała się wcale kończyć studjów na innym uniwersytecie, by — jak początkowo projektowała — zostać lekarką. W tym czasie bowiem zapoznała się z jednym z niemieckich oficerów wywiadowczych, który namówił ją do wstąpienia na służbę do wywiadu niemieckiego.

Tutaj rozpoczęto ją tytułować „Freulein Doktor" (panna Doktor) i tytuł ten zamienił się w przewisko, pod którem kobieta ta zasłynęła w całej Europie.

Pierwszy raz wpadł na jej trop wywiad rosyjski w roku 1908 r. Wówczas to rozpoczęła się karjera „panny Doktór". Terenem jej działalności był Wiedeń, a ofiarami dyplomaci zagraniczni.

Szczególną rolę odegrała „panna Doktór" w czasie anektowania przez Austrję Bośni i Hercegowiny. Zginęły wówczas bardzo ważne dokumenty rosyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Jeden z rosyjskich urzędników dyplomatycznych popełnił wskutek tego samobójstwo.

Wywiadowcy rosyjscy wkrótce ustalili, że władzom rosyiskim narobiła tyle kłopotu nikomu nieznana dotąd kobieta-szpieg, „panna Doktór".

Francuzi zapoznali się z działalnością „panny Doktór" w roku 1911, w czasie kryzysu w Maroko.

W roku 1912 „panna Doktór" interesowała się dyplomatami angielskimi, jednak już była pod naszą obserwacją i staraliśmy się paraliżować jej szkodliwą działalność. W Anglji nic więc nie wskórała.

Przeniosła się wobec tego do Rosji, gdzie też zastała ją wojna światowa. Nie pozostała jednak w Rosji i razem z dyplomatami niemieckimi wyjechała do Niemiec.

Jej praca szpiegowska w dyplomacji skończyła się. Niemcy potrzebowały jej zdolności w sprawach wojskowych. I wkrótce w tej dziedzinie „panna Doktór" zasłynęła. Olbrzymie sukcesy oręża niemieckiego w Prusach Wschodnich są jej główną zasługą. Bez jej pomocy Hindenburg z swą armją nie zdołałby wstrzymać ofenzywy rosyjskiej.

Zaraz po powrocie do kraju, w pierwszych miesiącach wojny, w sztabie generalnym wojsk niemieckich zapanował istny chaos, z powodu wkroczenia wojsk rosyjskich na teren Prus Wschodnich. Najdzielniejsi oficerowie poczęli tracić głowy, a „drugi oddział" zasypywany był zapytaniami, na które trudno mu było odpowiedzieć.

Plany rosyjskiego sztabu wojskowego nie były znane.

„Drugi oddział" zwrócił się do „panny Doktór", by podjęła się niebezpiecznego zadania zdobycia planów rosyjskich. Dzielna kobieta wyruszyła natychmiast w drogę.

Szczęśliwie dotarła do miasteczka Wystrucia na pograniczu Prus Wschodnich, które, krótko po jej przybyciu, wojska niemieckie musiały opróżnić i do miasteczka wmaszerowały zwycięskie oddziały rosyjskie.

Uroczej „pannie Doktór" udało się wkrótce zapoznać z oficerami rosyjskimi i nawiązać kontakt z samym sztabem wojsk nieprzyjacielskich. Z jakim skutkiem pracowała „panna Doktór", najlepiej ilustruje to fakt imponującego zwycięstwa wojsk niemieckich na Mazurach.

Na nieszczęście „panny Doktór", w czasie zwycięskiego pochodu wojsk Hindenburga, jeden z oficerów rosyjskich rozpoznał niebezpiecznego szpiego - kobietę. Był to jeden z oficerów wywiadu rosyjskiego, który w roku 1908 w Wiedniu wpadł w jej sidła.

„Pannę Doktór" aresztowano. Przewieziono ją do jednej z wiosek na pograniczu Prus Wschodnich, gdzie sąd polowy skazał ją na karę śmierci. Wyrok wykonano na 20 minut przed wkroczeniem do wioski zwycięskich wojsk niemieckich. Kawalerzyści niemieccy przybyli za późno. Jej jeszcze ciało było jeszcze ciepłe.

(Ciąg dalszy nastąpi).

JAN TADEUSZ HRABIA KLIMCZOK
WÓDZ ROZBÓJNIKÓW ŚLĄSKICH

17)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry. W kilka dni później wybrała się w góry narzeczona Klimczoka, księżniczka Klementyna Sułkowska, która odszukała go i powiadomiła o tragicznej śmierci jego matki w czasie pożaru zamku, oraz o tem, że Lubar jest oszustem, który go wydziedziczył nieprawnie. Wracając do domu, Klementyna spotkała w górach Lubara, któremu oświadcza, że nie spocznie, dopóki nie zrehabilituje Klimczoka. Wtedy Lubar chciał ją zastrzelić, ale kula Klimczoka roztrzaskała mu strzelbę. W tym czasie w domu kupca Izaaka Silbersteina, obrabowanego przez Klimczoka, toczy się rozmowa między Silbersteinem, a córką jego Rachelą.

*

Co to będzie, jak nie będziemy mieć pieniędzy?

Co stanie się ze mną na moje stare lata, z tobą, z nami wszystkimi?

Niech przeklęty będzie ten łajdak, ten nędzny opryszek, ten nikczemny bandyta, ten Klimczok! Niech go piorun trzaśnie w najpogodniejszy wieczór, niech oślepnie nagle i w dodatku jeszcze okuleje, niech go...

— O, ojcze, jakież to okropne przekleństwa! — zawołała przerażona dziewczyna. — Takie klątwy nie są ciebie godne!

Prawda to, że Klimczok nieuczciwie postąpił z tobą, ograbił cię, ale kto wie, może to rozpacz popchnęła go do tego.

— A co mnie obchodzi jego rozpacz? — wybuchnął Izaak. — Co ja z nią zrobię? Zrozpaczony jestem ja, zrozpaczony ja teraz być mogę! Uboższym zostałem o całe dziesięć tysięcy guldenów!

A policja, nu, co zrobiła do dzisiejszego dnia policja? Alboż nie doniosłem jej zaraz, nie żądałem, że mi ma dopomóc w odzyskaniu mego dobytku?

— Policja nie może przecież Klimczoka odkryć tak szybko — odparła młoda dziewczyna. — Widocznie gdzieś dobrze się ukrywa. Ale jest i Markus, to może teraz zasiądziemy już do stołu, ojcze!

Drzwi otwarły się i przez nie wszedł młody człowiek, istotnie piękny.

Spotkanie tej postaci w domu żyda, musiało przejąć każdego zdumieniem.

Raczej postać ta nadawała się do starych niemieckich lub słowiańskich lasów, zwłaszcza też, że wyobraźnia przeniosłaby się o setki lat wstecz.

Wzrostu był wysokiego, silny, rozrosły, barczysty.

Cerę twarzy miał kwitnącą zdrowiem, istna krew z mlekiem. Miał oczy błękitne i bujne jasno blond włosy, spadające niemal do ramion.

A jednak ten młody człowiek nosił imię brzmiące z żydowska i w całem mieście uchodził za żyda.

Izaak Silberstein bowiem zwał go swym siostrzeńcem.

Biedny Markus nie przeżył bynajmniej zbyt szczęśliwej młodości w domu starego lichwiarza.

W zupełnem przeciwieństwie do swej córki Racheli, którą kochał gorąco i dla której oszczędzał, pożyczał na lichwę i oszukiwał, stary żyd zawsze z Markusem obchodził się jak ze swym pasierbem.

Tysiące razy powtarzał mu, że je go matka skończyła na barłogu.

Ale spotkało ją to tylko, na co zasłużyła. Dobrze jej tak!

Opuściła potajemnie dom rodziców, po to, aby uciec w świat w chrześcijaninem.

Ten chrześcijanin, to był wielki pan. Nu i ten oczywiście potem, jak to zawsze bywa, porzucił piękną żydówkę, kiedy już dziecko nosiła pod sercem.

Jemu, naturalnie, nie pozostawało wtedy nic innego, jak zaopiekować się dzieckiem zmarłej siostry — matka Markusa bowiem urodzenie jego opłaciła śmiercią.

Ale czasy są ciężkie i ciężko zarobić na kawałek chleba, a jedna gęba więcej w domu do wyżywienia, to już coś znaczy.

Dopóki Markus był dzieckiem, bezradnem dzieckiem, które nie mogło się obronić, słuchał on tych opowiadań i zarzutów w milczeniu i ze łzami w oczach.

Później było już inaczej.

Markus kilkakrotnie odpowiedział wujowi, że nie dopuści, aby mu zawsze wyrzucano nieszczęście rodziców. Nie chce, aby matkę jego lżono jeszcze w grobie, a jeśli wuj dłużej nie chce go u siebie znosić, może stąd odejść i poszuka sobie gdzieindziej utrzymania.

Wówczas zawsze Izaak Silberstein pokorniał i ustępował.

Markus bowiem był właściwie duszą jego handlu, albo ściślej się wyrażając, był on ręką pracującą.

Żyd sam kreślił tylko plany, szkicował je, Markus za to je przeprowadzał.

Nauczył się buchalterji, umiał w porządku utrzymywać kupieckie książki żyda, pisywał listy tak samo w języku niemieckim, jak czeskim, polskim, francuskim i angielskim.

Wszystkie te wiadomości zaś przyswoił sobie sam, bez niczyjej pomocy. Pieniędzy bowiem na długoletnią naukę szkolną dla Markusa Izaak nie miał nigdy.

— Szczęśliwego święta, wuju! — ozwał się Markus, zwolna podchodząc ku staremu. — A i tobie, moja droga Rachelo życzę szczęśliwego sabatu!

Rachela wyciągnęła do młodzieńca rękę; a gdyby Izaak Silberstein nie był tak podrażnionym, gdyby w tej chwili nie szukał w pamięci, jakąby nową straszliwą klątwę ściągnąć na głowę Klimczoka, byłby musiał z tego uścisku dłoni dwojga młodych wywnioskować, że są sobie daleko droższymi, niż to bywa między rodzeństwem.



Niech go piorun trzaśnie w najpogodniejszy wieczór — wrzasnął Izaak Silberstein.

Z wielkim trudem dało się Izaakowi uspokoić o tyle, że zasiadł do stołu.

Rachela wniosła ryby.

Zaledwie jednak żyd przełknął kilka kawałków, począł znów mówić o Klimczoku.

— Ależ kochany wuju — odpowiedział mu Markus. — W gruncie rzeczy, powinieneś jeszcze być zadowolonym, że Klimczok przynajmniej darował ci życie.

Inny bandyta z pewnością byłby sobie pomyślał: zadław go, a w takim razie będziesz miał o jednego oskarżyciela mniej.

Silberstein pobladł.

Przypomniał sobie w tej chwili, że przecież znajdował się całkowicie w mocy Klimczoka i, że nicby na to nie poradził, gdyby rozbójnik poprostu zastrzelił go na miejscu.

Ale ja chcę pomścić się na Klimczoku — wołał — i nie spocznę pierwej, dopóki on nie zostanie złapany!

Ach, ja na niego nasadzę policję, nawet, wiecie, postanowiłem z własnej kieszeni wyznaczyć nagrodę za schwytanie tego zbója!

— Tego nie powinieneś czynić, ojcze — ozwała się Rachela. — Wierzaj mi, ten Klimczok jest raczej nieszczęśliwym, niż złym.

Odebrano mu nazwisko, majątek, wszystko, co posiadał. Takiego człowieka ima się rozpacz, a któżby w rozpaczy zdołał zachować właściwą granicę?

Izaak Silberstein nic nie odpowiedział.

Dokończył wieczerzy, potem oznajmił, że ma jeszcze zajęcie w kantorze i usunął się tam przez schody, prowadzące na dół do sieni domu.

— Czyś ty tyle roboty pozostawił ojcu? — spytała Rachela, skoro się zamknęły drzwi za Silbersteinem — że i w szabas jeszcze musi pracować?

— Nie, Rachelo, — odparł młody człowiek — w interesie niema zgoła nic do roboty.

Wuj tylko prawdopodobnie oczekuje jeszcze jakichś odwiedzin. Zamawia on sobie większą część interesentów właśnie na ten czas do kantoru, kiedy ja się tam nie znajduję.

Mimo całej mojej wierności, całej przychylności, jakie mu okazałem, nie może względem mnie pozbyć się swej podejrzliwości.

— A tyś zły na to, Markusie — szepnęła Rachela, pochylając się ku niemu i, opierając się zlekka na jego ramieniu, popatrzała weń wielkiemi, błyszczącemi oczyma — zły, że cię tu pozostawił ze mną?

— Zły? — zawołał radośnie młodzieniec. — Przeciwnie moja Rachelo, winszuję sobie z całego serca, że poszedł, a nas pozostawił samych.

A teraz, droga, prędko daj mi jedynego całusa, co ja mówię, dziesięć, sto, o ty, Rachelo, wiesz, że jesteś dla mnie wszystkiem na ziemi!

Powiedz mi po raz setny, że mnie kochasz.

A światła szabatu rzucały blask wesoły na szczęśliwe twarze dwojga zakochanych.

— Co jednak z nami będzie? — westchnęła Rachela. — Ojciec nigdy, przenigdy nie dopuści, abyśmy się pobrali.

— To pewne, że nie dopuści — potwierdził Markus. — Gdybym przyszedł do niego i poprosił go o twoją rękę, odpowiedziałby mi prosto: Czyś ty oszalał? Człowiekowi, który nic nie posiada i niczem nie jest, a właściwie żyje tylko na mojej łasce, ja mam oddać moją córkę? Nie, ona dostanie się tylko bardzo bogatemu człowiekowi!

— Bardzo bogatemu?... — powtórzyła smutnie Rachela.

— Świadczę się Bogiem, Rachelo, — ciągnął dalej młodzieniec — że nie zależy mi ani trochę na pieniądzach twego ojca. Nie potrzebowałbym mi dać ani jednego grosza, a ja umiałbym i tak dać sobie radę i dojść do czegoś!

Ach, czemuż urodziłem się ubogim! Jak to dobrze na świecie dzieciom bogatych rodziców. Dla nich wszystko jest dostępne!

A ja im nie zazdroszczę. Uczciwa praca jest także coś warta!

W tej samej chwili, w której Markus wymawiał te słowa, na parterze, do kantoru starego żyda wchodził mężczyzna, owinięty w szeroki płaszcz.

Kiedy mężczyzna ten wszedł, Silberstein podniósł się z krzesła. Ruchem ręki dał mu znak, by drzwi za sobą zamknął cicho.

— To książę pan? — wymówił kupiec, zginając się w głębokim ukłonie. — Ach, nie byłbym spodziewał się odwiedzin księcia pana o tak niezwykłej godzinie. Coś nadzwyczajnego chyba w mój dom sprowadza księcia...

— Być może — odpowiedział mu człowiek w płaszczu. — Przedewszystkiem jednak proszę mnie nie tytułować tutaj głośno! Wiecie, że wolę tu zachować moje incognito. Nikt nie powinien wiedzieć, że książę Sułkowski przychodzi tu.

Przedewszystkiem — mówił dalej książę — przynoszę wam pieniądze.

Wiecie, te trzysta guldenów, które co kwartał płacę wam za Markusa.

Książę niedbałym ruchem rzucił żydowi na biurko trzy banknoty stuguldenowe.

Drżącemi od chciwości rękoma, zgarnął Silberstein pieniądze.

— Co prawda, to prawda! — zawołał potem, kiedy już książę Sułkowski usiadł w fotelu, obok biurka. — To już każdy musi przyznać księciu, że jest dobrym ojcem. Odkąd Markus przyszedł na świat, książę pan nie przestał jeszcze płacić na niego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Los bohaterów

W 15-letnią rocznicę aresztowania spiskowców poznańskich

W okresie wojny światowej istniał w Poznaniu **spisek Polaków, występujący czynnie** przeciwko zaborcom. Policja pruska przez szereg lat siliła się wykryć niebezpiecznych dla państwa pruskiego spiskowców-patrjotów, którzy **robili jej niemało kłopotów.**

Bezsilność władz pruskich

Przez całe lata Prusacy nie mogli stwierdzić, jaka to tajemnicza ręka **organizuje demonstracje uliczne** (15. X. 1917), **dekoruje domy w polskie sztandary, rozlepia ulotki** przeciwpaństwowe i t. d. Policja pruska nie umiała również wyśledzić złodziei, **wykradających z magazynów wojskowych broń i amunicję.**

Działalność tajemniczych spiskowców-Polaków **budziła w całem społeczeństwie poznańskiem ducha oporu i walki.** Poczęto drwić z potęgi Niemiec i wierzyć we własne siły. Coraz śmielej i coraz bardziej poznańczycy podnosili głowy i wierzyli, że wkrótce wypędzą odwiecznych wrogów z swojej ziemi.

Przygotowania do zbrojnej walki

Już wówczas, gdy Niemcy stali u szczytu swej potęgi, poznańczycy **przygotowywali się do zbrojnej walki.**

Niemcy nic konkretnego nie wiedzieli, jakkolwiek przeczuwali, co się święci. Niemców, zamieszkałych wśród Polaków, opanowywał **strach przed tajemniczemi zjawiskami** i niejedni z nich już w roku **1917 uciekali w głąb Niemiec, zabierając z sobą wszystkie manatki.**

Wreszcie policji pruskiej udało się przychwycić jedną z grup spiskowych. Było to 9 lutego 1918 r.

Na czele spiskowców w Poznaniu stali Wincenty Wierzejewski i Jan Piłat. O tem wiedziało tylko **grono najbardziej zaufanych.** Policja pruska nigdy się o tem nie dowiedziała, choć nawet kilka razy miała dowódców tych w swoich rękach.

Ulotki

Wierzejewski (Orsza) i Piłat postanowili w styczniu 1918 r. **spłatać policji pruskiej nowego figla,** a równocześnie pobudzić społeczeństwo polskie do buntu. Nadarzyła się do tego okazja z powodu krzywdzącej Polaków **decyzji o ziemi Chełmskiej.**

Postanowiono wydrukować ulotki i rozlepić je na murach miasta Poznania.

Spiskowcy nie mieli żadnych funduszów. Z trudem zebrali pieniądze na zakup papieru.

Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności, **policja aresztowała w tym samym czasie trzech wybitnych spiskowców,** a mianowicie samego dowódcę — Piłata, Adama Jaworskiego i Stanisława Dąbrowskiego. Bojowa grupa Piłata pozostała bez dowódcy.

Wierzejewski nie chciał jednak zaniechać swego zamiaru. Przy pomocy Maciejewskiego (kasztelana muzeum imienia Mielżyńskiego) oraz Mieczysława Kucharskiego, **ulotki zostały wydrukowane** na maszynach drukarskich w muzeum.

Poza tą trójką, nikt więcej o tem nie wiedział. Zdawano sobie bowiem sprawę, że gdyby tajemnica ta została ujawniona, Niemcy nie zawahaliby się muzeum to zamknąć i skonfiskować.

Po wydrukowaniu ulotek, Wierzejewski wysłał Kucharskiego, by ten **skomunikował się z grupą Piłata,** która miała te ulotki rozlepić i rozwieźć do spiskowców na prowincji: w Kościanie, Wolsztynie, Grodzisku, Gnieźnie i t. d.

Realizacja planu

Kucharski udał się przeto do Adama Paczkowskiego, który **podjął się wykonania tego planu.**

Paczki z ulotkami **podrzucone zostały w jednej z sal muzeum.** Paczkowski nie wiedział, kto i kiedy je podrzucił. Nie domyślał się nawet, gdzie je drukowano. Mało go też to wszystko obchodziło.

Następnie zabrał paczki do domu, skąd osobiście, jakoteż przez swoich przyjaciół, **rozwoził je pod wskazane adresy.**

Jeśli chodzi o akcję w samym Poznaniu, to Paczkowski zamówił — rzekomo z rozkazu Piłata — 26 spiskowców do lokalu restauracyjnego p. Golana przy Dolnej Wildzie 71. Spiskowcy **otrzymali polecenie, by przybyli z pędzlami i puszkami z klejem.** Robotę taką, większość z nich wykonywała już częściej.

Zjawili się więc punktualnie, oczekując dalszych instrukcyj.

Adam Paczkowski nie zdradził się, że on to właśnie wszystkich zgromadził. Ulotki przyniósł i podrzucił tak, że też **żaden ze spiskowców nie domyślił się nawet,** że to on zrobił.

Musiał być ostrożnym, bo po aresztowaniu Piłata, do spiskowców przyłączyło się **dużo ludzi niewypróbowanych i zbyt młodych,** by byli niezłomnymi w razie przychwycenia ich przez policję. Ostrożność ta okazała się bardzo na miejscu, bo tym razem **nastąpiła „wsypa“.**

Podrzucone przez Paczkowskiego ulotki znalazł jeden ze spiskowców i zaniósł Alfonsowi Krajnie, który z **niezwykłym zapałem zaczął je odczytywać.** Inny spiskowiec zajął się rozdawaniem ulotek, a potem spiskowcy naradzili się co do podziału terenu działania i wyruszyli do pracy. Zawsze dwóch szło razem. Jeden smarował płoty i mury klejem, drugi nalepiał ulotki.

Aresztowania

Noc była pogodna i widna, co spiskowcom **utrudniało ich zadanie.** Policja musiała wnet wpaść na trop tajemniczych „naklejaczy“. Zmobilizowała więc wszystkie siły i, zastawiwszy na nic nie przeczuwających spiskowców sidła, **aresztowała 12 z nich.**

Jeden z najsłabszych na duchu, niejaki Szymczak, **załamał się podczas przesłuchów na policji i zdradził nazwiska** jeszcze ośmiu innych spiskowców. Reszty nie znał.

Tej samej nocy ujęto jeszcze sześciu, razem więc **dostało się do więzienia osiemnastu spiskowców.**

Przez trzy dni trzymano ich w celach pojedyńczych w więzieniu policyjnem na placu Wolności.

Czwartego dnia **przewieziono ich do więzienia karno-śledczego** na ulicę Młyńską. Piątego dnia odbyła się rozprawa.

Napróżno policja pruska siliła się dowiedzieć, kto drukował ulotki, kto je przyniósł do lokalu. **Nic się nie dowiedziała,** bo dowiedzieć się nie mogła.

Widocznie samym Niemcom zależało na tem, by sprawę zatuszować i przez jej wyolbrzymianie nie podburzać narodu polskiego.

Skazano ich na stosunkowo niskie kary **od 3—6 miesięcy więzienia.**

Historyczny dokument

Pewnego dnia **osiemnastu z nich znalazło się w jednej sali więziennej.** Adam Paczkowski, przeglądając kieszenie, znalazł w jednej z nich **blankiet telegramu kościuszkowskiego,** wydanego przez TCL.

— Może się nie zobaczymy — rzekł z wisielczym humorem do swoich towarzyszów niedoli. — Podpiszmy się na telegramie na pamiątkę.

I cała brać podpisała się, tworząc przez to dokument historyczny.

Rozproszeni i zapomniani...

Spiskowcy nigdy już więcej nie zeszli się razem.

Poszedł w zaświaty śp. Bronisław Drwęski, wskutek przejść w więzieniu pruskiem. W walce z bolszewikami zginął śp. Tadeusz Pajzderski.

Wszyscy inni rozproszeni są po świecie. Zapomniani, **pędzą swój opłakany żywot tułaczy.** Żaden z nich **nie zajmuje stanowiska w urzędzie polskim.** Większość z nich **jest obecnie bez zajęcia i żyje na łasce swoich starych rodziców, względnie znajomych.**

Zasługi spiskowców poszły w niepamięć...

[facsimile of handwritten signatures, ending: „Więzienie 14/16 lutego 1918 rok“]

HISTORYCZNY DOKUMENT

Podpisy osiemnastu poznańskich spiskowców-więźniów na blankiecie telegramu kościuszkowskiego, wydanego przez T. C. L.

Śledztwo przeciwko spiskowcom prowadził **komisarz Zygmunt Hanczewski** (obecny radca miejski w Bydgoszczy) oraz urzędnicy Preuss, Nawroth i Kajdasz.

Łagodny wyrok

Spiskowcy przypuszczali, że spotka ich surowa kara. Wszak w czasie wojny **rozlepiali ulotki o antypaństwowej treści,** wzywające do buntu i gwałtów.

Olbrzymi pożar

zniszczył część miasteczka

W nocy z niedzieli na poniedziałek w historycznem miasteczku **Saint Hiort koło Namur wybuchł olbrzymi pożar,** który doszczętnie **zniszczył część miasta.** Pożar **nie napotkał na przeszkody z powodu braku straży ogniowych i rozszerzał się na wszelkie strony, niszcząc m. in. centralę telefoniczną i przerywając komunikację.** Policjanci i żandarmerja kierowali wszystkich mężczyzn, **napotkanych na ulicy, do akcji ratunkowej.** W akcji ratunkowej brały również udział oddziały **straży ogniowej, przybyłe z okolicznych miast.** Dopiero w poniedziałek po południu udało się **pożar zlokalizować.**

Osiem osób zginęło

w czasie pożaru kina

Według doniesień z Meksyku w mieście portowem **Vera Cruz w czasie przedstawienia dla dzieci w jednem z kin miejscowych wybuchł pożar.** W czasie paniki, jaka powstała wskutek tego wybuchła **8 osób zginęło, 20 zaś zstało ciężko rannych.**



KAPRYSY POGODY.



Zawiedziony narciarz.

*

MATKA I CÓRKA.

— Nasza Małgosia ma zaledwie 15 lat, uważam więc za rzecz poprostu nieprzyzwoitą, że ubierasz ją w tak krótką sukienkę.

— To nie ja ją tak ubrałam, lecz ta głupia gęś włożyła na siebie moją suknię.

PORADZIŁ SOBIE.

— Wczoraj opowiedziałam mojemu narzeczonemu całą moją przeszłość.

— No i co potem?

— Potem podszedł do lustra i przyczesał sobie włosy, które mu dębem stanęły.

POWÓD RZECZYWISTY.

Alojzy Ptaszek, buchalter z zawodu, zwraca się do szefa z prośbą o udzielenie kilkudniowego urlopu.

Szef poczerwieniał ze złości:

— Cóż znowu?... Mało razy dawałem panu urlop w tym roku?... Przed trzema miesiącami wziął pan urlop, bo — jak pan mówił — zmarła panu teściowa, potem żona panu zachorowała na grypę, potem córeczka złamała sobie nogę... Co pan teraz znowu wymyślił?

— Tym razem, panie szefie, podaję rzeczywisty powód: — ja się żenię...

DWÓCH ŻONATYCH.

— Jakże ci idzie w małżeństwie?

— Doskonale, moja żona jest aniołem.

— To masz szczęście, bo moja żona jeszcze żyje.

POROZUMIENIE.

Pewien europejczyk zaproszony został w Chinach na obiad do mandaryna. W ojczyźnie swej słyszał, że chińczycy spożywają kocie mięso. Gdy podano mięso, zwrócił się on pocichu pytająco do sąsiada: „miau, miau"? Zapytany chińczyk kiwa głową i mówi: „hau, hau".

NIE UDA SIĘ.

— Ojcze — powiada student — chemja mi nie odpowiada, wolałbym studjować astronomję.

— Ten kawał ci się nie uda, musisz wyszukać inny pretekst, jeżeli nie chcesz przychodzić na noc do domu.

ARTYSTA.

— Czy pański syn ma zostać artystą?

— Oczywiście. To tak mądry chłopiec, że z pewnością zostanie kiedyś znakomitym głupim Augustem.

SPORT

Drugi dzień mistrzostw narciarskich FIS

Szwedzi zwyciężają w biegu sztafetowym — Polacy zajęli dopiero siódme miejsce

Innsbruck, 7. 2.

Drugi dzień mistrzostw narciarskich FIS bynajmniej nie przyniósł polepszenia w warunkach atmosferycznych. Wszyscy patrzą co chwilę na barometr i... oczekują. Nic jednak nie rokuje polepszenia, dlatego też organizatorowie zawodów głowią się coraz bardziej, gdzie szukać śniegu by umożliwić przeprowadzenie biegów.

Po generalnem **zwycięstwie Austrjaków w specjalnym biegu zjazdowym w poniedziałek**, zainteresowanie wzmogło się jeszcze i od dziś w Innsbrucku **panuje nastrój, godny mistrzostw FIS.** Wbrew zapowiedzi nie **przybyli Norwegowie i Finowie, tak, że Polacy tylko sami zamieszkują w hotelu.** Jakkolwiek szersze koła sportowe mało interesują się klasą polskich narciarzy, to jednak z zainteresowaniem śledzą każdy ich ruch, **tembardziej, że w hotelu, zamieszkałym przez Polaków, powiewa chorągiew polska, identyczna z barwami Tyrolu, co sprawia, że ma się raczej wrażenie, że to Polacy goszczą zawodników FIS.** Najciekawszem wzięciem cieszą się zawodnicy szwajcarscy, dwaj bracia Rundowi, którzy nieoficjalnie **reprezentują Norwegję w Innsbrucku, Czesi i Włosi.**

Korzystając z wolnych chwil, polscy **narciarze w ciągu ostatnich dni odbyli szereg wycieczek, a skoczkowie trenowali nawet w Seefeld, gdyż skocznia na Isel Bergu nie jest otwarta, a raczej przykryta olbrzymiemi płachtami, by resztę śniegu nie „pożarł wiatr halny" i deszcz.**

Dzisiejszy dzień był dla nas **pierwszym, w którym stanąć mieliśmy w szrankl w biegu sztafetowym 4 × 10 klm.** W ostatniej chwili bieg musiano przenieść w górniejsze rejony, tak, że zamiast biegu gwiaździstego z każdorazowym punktem wejścia zawodnika od mety, **odbył się bieg okrężny.**

Mimo pewnych szans i nadziei, na **jakie liczyło nasze kierownictwo stwierdzić, niestety, należy, że Polacy odnieśli dość przykrą porażkę, gdyż zdołaliśmy się uplasować dopiero na 7 miejscu.**

Trasa biegu prowadziła od Lans w kierunku na Sistrams i Adrams z niezbyt trudną figuracją terenu, przyczem najtrudniejsze podejście znajdowało się koło Ampas.

Na starcie stanęli według kolejności następujące sztafety: **Włochy, Niemcy, Polska, Czesi, Austrja, Szwecja, Niemcy czescy, Jugosławja Bułgarja, Rumunja i Węgry.**

Z chwilą rozpoczęcia biegu niebo się rozjaśniło.

Ze startu odrazu objął prowadzenie Szwed Hedlung, który już na pierwszej zmianie ma 40 prawie sekund różnicy tuż nad dobrze biegającym Niemcem, Motzem. Czas Hedlunga wynosił na pierwszych 10 klm. 42:49,4 min. Drugi przybył do półmetka Motz (Niemcy) 43:27 min. 3) Simunek (Czechy) 43:29,8. 4) Baumgarten (Austrja) 43:31. **5) Br. Czech (Polska) 44:01.**

Na 20 klm. prowadzenie zmieniło się tylko o tyle, że Niemcy odpadli nieco w tył, a Szwedzi staczają ostrą walkę z Austrjakami i Czechami. Jako pierwszy mija 20 klm. — Szwed Borgstroem 42:50 min. 2) Musil (Czechosłowacja) 46:27,6. 3) Gardner (Austrja) 45:29,8 min. **5) Marusarz (Polska).**

Na 30 klm. Szwedzi coraz wyraźniej dominują, a o drugie i trzecie miejsca walczą teraz Czesi i Austrjacy, zaś o dalsze Niemcy, Włosi i sztafeta H. DV. **Polacy nieco odpadli i widać, że już nie odegrają poważniejszej roli, tembardziej, że dobór smarów nie był należyty.**

Ostatecznie po bardzo interesującej walce zwycięża sztafeta szwedzka, w składzie — Hedlung, Utterstroem, Eglung i Bergstroem, w czasie 2:39,00,4 godz. 2) Czechosłowacja, w składzie: Simunek, Nowak, Parton i Musil, w czasie 2:57,34 godz. 3) Austrja w składzie — Baumgarten, Geschrein, Niederkovel i Gardner, w czasie 2:59,51 godz. 4) Niemcy w składzie — Motz, Bogner, Tumm i Leupold — (ostatni biegł jeszcze najlepiej ze wszystkich Niemców) w czasie 2:00 godz. 5) Włosi 3:01,28 godz. 6) HDV. Czechosłowacja 3:08,24. **7) Polska w składzie — Br. Czech, S. Marusarz i Berych, w czasie 3:08,30 godz.** 8) Jugosławja. 9) Węgry. 10) Rumunja. 11) Bułgarja. (k)

Norweski trener narciarski

ćwiczy śląskich zawodników

Wzorem ub. lat, Polski Zw. Narciarski zaangażował i w tym roku trenera norweskiego, w osobie sympatycznego Torntnera. Pan Torntner właśnie od tygodnia przebywa w Wiśle i kieruje 9-dniowym kursem zawodników Śląskiego Klubu Narciarskiego. Razem bierze udział w kursie 45 osób, przyczem zakwaterowani są wszyscy dzięki katowickiemu ośrodkowi i wydatnej pomocy kpt. Schlichtingera w szkole.

Zajęcia na kursie składają się z lekcji terenowych, biegów i skoków, oraz z przygotowania teoretycznego, jak smarowanie nart i należytego przygotowania do zawodów.

Jakkolwiek materjał zawodników nie jest równorzędny, co sprawia Torntnerowi pewne trudności wykonania zadania, to jednak dzięki ambicji i niezwykłemu poświęceniu, z jakiem kieruje kursistów — należy się spodziewać, że wyniku kursu przyniosą jaknajlepsze wyniki.

Trener Torntner w rozmowie z naszym sprawozdawcą, wyraził się bardzo pochlebnie o kursistach w Wiśle i rokuje w większej części bardzo ładne wyniki, przyczem oświadczył nawet, że przy większym treningu zawodnicy SKN. dorównają klasie zakopiańskiej. Obecnie przeprowadzono pewną selekcję zawodników, a zaawansowani zawodnicy trenują pilnie wszystkie fazy skoków, przedewszystkiem lądowanie.

Z zadowoleniem oświadczył p. Torntner, że pracuje w Wiśle, gdyż wszyscy starają się bardzo i widać, że wszystkich cechuje zdrowy duch sportowy i nie są ani pyszni, jak to z przykrością — niestety — stwierdził u niektórych „asów" zakopiańskich, z wyjątkiem Br. Czecha.

Jeśli chodzi o tereny narciarskie, to Wisła posiada ich bardzo wiele i niczem nie różnią się one od norweskich.

Po zakończeniu kursu odbędzie się próba sprawności, poczem p. Torntner wyjedzie na kurs do Lwowa.

Różne wiadomości sportowe

SZCZECIŃSCY PIĘŚCIARZE W KATOWICACH.

Policyjny Klub Sportowy Katowice, przeprowadza pertraktacje celem sprowadzenia bokserskiej drużyny niemieckiej Stettiner Box-Club w drugiej połowie lutego. Możliwe jest również, że niemiecka drużyna zawita i do Warszawy, gdyż PKS. przeprowadza również korespondencję z bokserskiemi drużynami Warszawy, jak: CWS, Polonja, Makabi.

ZIMOWE WYŚCIGI MOTOCYKLOWE W BIELSKU.

Bielsko-Bialski Klub Motocyklowy w Bielsku zamierza urządzić 12 bm. o godz. 14 w Bielsku okrężny wyścig zimowy, połączony ze skioeringiem. Start i meta na ul. Konopnickiej koło koszar 3 p. s. p. przez Pl. Wolności, ul. Sobieskiego do rest. „pod Patrjotą" drogą powiatową do Aleksandrowic na ul. Konopnickiej.

DROBNE WIADOMOŚCI SPORTOWE.

— Dresdner SC. pokonał Herthę berlińską 8:2.

— Mistrzostwo łyżwiarskie Europy w jeździe szybkiej zdobył Ballangrud (Norwegia).

— Francja pokonała Austrję w hokeju na lodzie 3:2.

— Amerykańska drużyna hokejowa Massachusetts pokonała poraz drugi LTC. Haga 1:0, przyczem w czasie zawodów doszło do bójki.

Pamiętaj o bezrobotnych

Przygody bezrobotnego Froncka

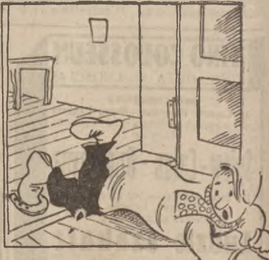


Froncek, idąc polną drogą, potknął się był prawą nogą o podkowę zardzewiałą, więc się ucieszył niemało.

Podkowa nam szczęście wróży, więc Froncek wziął młotek duży, a, że szczęście go... omija, więc do progu ją przybija.



Kilka dni już jakoś przeszło, a szczęście Froncka nie wzeszło, lecz choć głodny i zmarznięty, wraca w dom swój uśmiechnięty.



Wtem w podkowę wsadził nogę, więc też upadł na podłogę i przeklina losy srogie i nieszczęścia swoje mnogie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,00

W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31

Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo. Dla poszukujących pracy po 5 gr. za 1 słowo. Matrymonjalne: po 15 groszy za 1 słowo. Ogłoszenia szpaltowe po 30 groszy za 1 wiersz milimetr przy 4-szpaltowym układzie.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal.